

FORUM

6501 Lansing Ave.
Cleveland, OH 44105
216-883-2828

www.naforumcle.com

www.polishcenterofcleveland.org

email: paccleveland@gmail.com

POLISH-AMERICAN

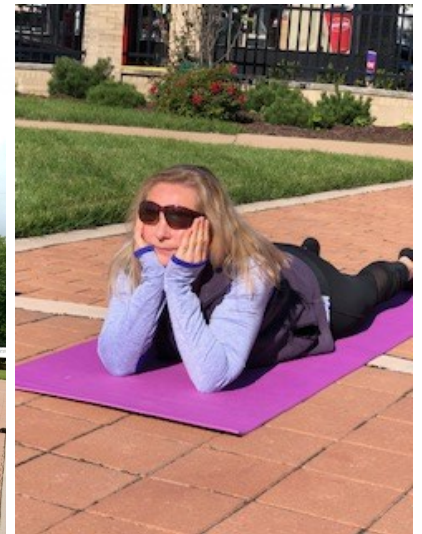


John Paul II

CULTURAL CENTER

Wrzesień 2020 No. 9/209
September 2020, Nr 9/209

A U NAS W CENTRUM...



Centrum usiłuje odnaleźć się w skomplikowanej, pandemicznej rzeczywistości, jak wszystkie inne miejsca publiczne, odwiedzane przez gości. Po okresie zamknięcia wróciliśmy do aktywności. Zachowujemy wszelkie normy sanitarne. Praca w kuchni odbywa się w maseczkach i rękawiczkach. Przy wydawaniu posiłków Ray Vargas nadzoruje porządek, dezynfekuje stoły, upewnia się aby goście nie dokonywali samoobsługi, to on podaje napoje, serwuje kawę, ciasto i herbatę.

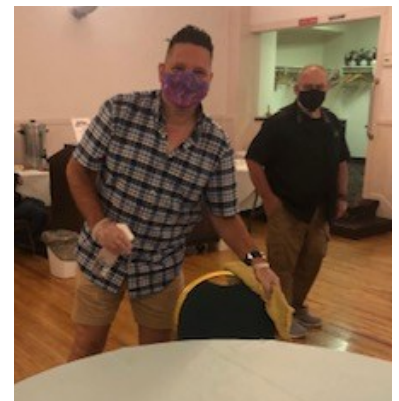
W sobotnie poranki o godzinie 10 w ogrodzie odbywają się zajęcia jogi, które zaczynają zdobywać swoich zwolenników, a Ogród Pamięci przy Centrum rozkwita obecnością ludzi poszukujących sprawności ciała i spokoju ducha.

Teraz z nadzieją i zachowaniem wszelkich niezbędnych w czasie Covidu ostrożności wchodzimy w okres kolorowej jesieni, życząc naszym bywalcom, sympatykom, wolontariuszom i wszystkim członkom PACC jak najwięcej zdrowia i pozytywnej energii.

The Center tries to find itself in a complicated, pandemic reality, like all other public places visited by visitors. After the closure period, we returned to activity. We maintain all sanitary standards. Work in the kitchen takes place in masks and gloves. When serving meals, Ray Vargas supervises the order, disinfects the tables, makes sure that guests do not self-serve, he serves drinks, serves coffee, cake and tea.

On Saturday mornings at 10 am, yoga classes are held in the garden, which are beginning to gain their followers, and the Heritage Garden at the Center is blooming with the presence of people looking for body fitness and peace of mind.

Now, with hope and with all necessary precautions during Covid, we are entering the period of colorful autumn, wishing our regulars, sympathizers, volunteers and all PACC members as much health and positive energy as possible.



Agata Wojno

Od Redaktora,

Świat nasz, znany i bezpieczny rozsypał się na tysiące niewiadomych kawałków, kiedy COVID niespodzianie w nim zawitał i nie zamierza go opuścić. Kiedy będzie szczepionka, czy będzie bezpieczna? Czy lecieć gdzieś jednak na wakacje, czy zostać w domu, czy zjeść obiad w restauracji, - nawet to proste pytanie stało się poważnym dylematem. Jeżeli, my i nasze rodziny należymy do tych szczęśliwych osób, które nie chorowały i nie znają nikogo, kto chorował na Covid, ani też nikogo, kto stracił ukochaną osobę zmarłą z powodu Covidu, to może mamy nonszalancką pokusę twierdzić, że „gdzie ten cały Covid jest, to tylko wymyśli”... itd. - niestety podobne stwierdzenia można tu i ówdzie usłyszeć, a przy nim całą masę bzdurnych teorii spiskowych, które obawiam się powodują większą szkodę niż przynoszą ulgę.

Nie jestem lekarzem, ani nawet kaznodzieją, który będzie wam mówił, jak żyć w czasach pandemii, ale obserwując rzeczywistość, czytając prasę, śledząc media społecznościowe mogę się z wami podzielić refleksją w czasie pandemii.

Pewnego dnia, kiedy już po wielu staraniach i ustaleniach, co bezpieczne i zgodne z normami stanowymi, a co nie, po myciu, dezynfekowaniu stołów, krzeseł, łazienek, kuchni; po zakupie maseczek, płynów sanitarnych... Kiedy w końcu otworzyliśmy Centrum i czekaliśmy z pierwszym obiadem (i z duszą na ramieniu: żeby tylko się nikt nie zaraził...), przyszedł sobie pan, który nigdy w Centrum wcześniej nie był i za nic w świecie maseczki niezbędnej, nakazanej założyć nie chciał. Udzielając przy tym z poirytowaniem, wszelkich możliwych argumentów, nie mieszczących się w granicach minimalnego nawet rozsądku. Oprócz argumentów dokonywał wszelkiej możliwej gestykulacji manifestując swoje oburzenie i zniesmaczenie „durnym wymysłem noszenia maseczki, w której on się dusi”. Obserwując te sceny, myślałam, że to przecież niemożliwe, bo już dawno wszyscy powinniśmy wiedzieć, jakie są nowe, wymagane normy zachowań w miejscach publicznych. Myślałam też, że chyba jednak na drzwiach Centrum powinna wisieć informacja: „no mask, no service”. Tak... ale czy mamy wpływ na to, jak poszczególne osoby będą reagować na taką informację?

Nie mamy, nie mniej jednak nie możemy się poddawać i nawet opornym na maseczki bywalcom Centrum spokojnie tłumaczyć, że... tak trzeba, że to dla naszego wspólnego bezpieczeństwa.

Zmęczona jestem tą histerią „maseczkową”, niekończącymi się dialogami w mediach społecznościowych na ten temat. Na początku próbowałam reagować, przekonywać, tłumaczyć, dostarczać argumentów. Szybko zrozumiałam, że tak jak i ze wszystkimi innymi kwestiami spornymi, które mnie doprowadzają do cichej furi



rii, nikogo nie przekonam i odpowiedzialna jestem jedynie za swoje zachowanie. Tylko i aż tyle możemy zrobić, możemy chronić siebie i okazywać szacunek innym obok nas, zakładając maseczkę, myjąc często ręce, zachowując bezpieczny dystans.

Tak staramy się robić w Centrum i dziękujemy wszystkim odwiedzającym za przestrzeganie niezbędnych norm sanitarnych.

Co jeszcze oprócz zasad bezpieczeństwa możemy robić w tym stresującym, niepewnym czasie, z wizją jesieni i chłodnych dni, przeziębień czyhających na każdym kroku, żeby tylko człowieka dopaść...?

Kiedy stres przekracza granice wytrzymałości, i kiedy już nie wiesz o co chodzi i gdzie jest góra, a gdzie dół, gdzie spisek, a gdzie prawda, z pomocą przychodzi Papież Franciszek: „Powinniśmy oddychać prawdą dobrych historii, takich które budują, a nie niszczą; historii, które pomagają odnaleźć korzenie i siłę, aby iść razem naprzód. W zamieszaniu otaczających nas głosów i przesłań, potrzebujemy ludzkiej narracji, która opowie nam o nas oraz o pięknie w nas mieszkającym; narracji która potrafi oglądać świat i wydarzenia z czułością.”

A ty, tak jak i ja możesz zbierać dobre historie i nie przestawać wierzyć w ich piękno... Możesz również wybrać się do Centrum na jogę, która buduje równowagę ciała ale nade wszystkim uspokaja naszego wewnętrznego, skołowanego stresem ducha.

Zatem jeśli wciąż pozostajemy, my i nasze rodziny zdrowi pozostaje się tylko cieszyć i wciąż zabezpieczać jak to tylko możliwe przed zagrożeniem, które przy nadchodzącej zimnej, zdradliwej, zmiennej pogodzie może być większe.



Agata Wojno

From the Editor,

Our safe and familiar worlds shattered into pieces with the unexpected arrival of COVID-19 that has no intentions of leaving. When will the vaccine be available and will it be safe and effective? To fly or not to fly somewhere on a vacation, to dine in a restaurant or at home questions have become serious dilemmas. If we and our families are lucky to avoid getting sick, and have no contact with anyone that did or lost a loved one to coronavirus, we might be tempted to nonchalantly proclaim ‘there is no disease — it’s a hoax’. Regrettably, similar statements can be heard here and there, and with them, a whole lot of nonsense conspiracy theories, which I’m afraid do more harm than good. I’m not a doctor or spiritual leader who will tell you how to live in a time of pandemic, but being aware of reality, reading the press and following social media I can share some reflections.

On a day, after much effort and determination of what is safe and adheres to the State directive and what does not, after cleaning and disinfecting tables, chairs, bathrooms and the kitchen, after buying face masks and sanitizing products and finally opening the Center for the first lunch, with high hopes that no one will be infected, an unknown guest showed up.

This man, who has not been at the Center before, categorically refused to wear the necessary and required mask, while irritatingly bringing up arguments that failed to meet even minimal criteria of common sense. Apart from the arguments, he made a variety of gestures manifesting his indignation and disgust stating “wearing a mask in which he is suffocating is a stupid idea”. Observing this going on, I thought how was this scene even possible, for it has been a long time since the new standards of behavior in public places have been announced..

Would a door sign ‘NO Mask —NO Service’ be a good idea? Probably yes...but how much influence do we really have over the individuals’ response to it? Nevertheless, we can’t just give up,

even when dealing with stubborn visitors, we can calmly explain that wearing the mask is necessary and beneficial to our common health security.

I am tired of the mask hysteria and the endless social media dialog surrounding it.

Initially, I tried to react, explain, convince and bring up counter points. Eventually, I realized that just like with other opposing view issues that drive me to a quiet fury, my chances of changing minds are slim. I’m responsible only for my own behavior. That’s all we can do.

We can protect ourselves and show respect to others nearby, by wearing a mask, washing hands and keeping a safe distance. This is what we practice at the Center, and we thank our guests in advance for complying with this protocol.

What else besides that can we do, during this stressful uncertain time as the cool days of fall approach, with colds lurking around every step of the way, hoping to get someone.

When the stress reaches an unbearable point, and it hard to tell what’s going on, and you can’t figure out what’s up or down, what’s true or what’s false, Pope Francis comes to the rescue.

“ We should breath the truth of positive history, the kind that builds and not destroys, the history that helps find the roots and strength, so we can march forward together. In the confusion of the voices and the messages around us, we need a human narrative that tells us about us and the beauty that dwells within us; a narrative that can see the world and events with sensitivity”. You and I can collect good histories and keep believing in their beauty...

You can also come to the Center for yoga, which builds the balance of the body, but above all, calms our stress besieged spirits. Take joy if you and your family are not effected by the coronavirus, but be proactive to keep it that way by following the protocol. What remains is our effort to protect ourselves as much as possible against the dangers amplified by the approaching cold, changing and treacherous weather.

Translated by Julian Boryczewski



Z wielkim żalem informujemy o odejściu Andrzeja Pityńskiego (1947-2020) - wielkiego patrioty, rzeźbiarza, twórcy słynnych pomników nawiązujących do polskiej historii m.in. "Pomnika Katyńskiego" w Jersey City, Papieża Jana Pawła II w Cleveland czy "Mściciela" w Doylestown.

Spoczywaj w pokoju, Mistrzu!



We regret to inform you of the passing of Mr. Andrzej Pityński (1947-2020) - a great patriot, a master sculptor and creator of the famous "Katyn Monument" in Jersey City, "The Avenger" in Doylestown and numerous other busts and monuments recalling events from Polish history.

Requiescat In Pace



Agata Wojno

Polskie serce, jak u Piłsudskiego... podążało szlakami generała Andersa...

Spotkanie z Marianem Bajdą z perspektywy naszej uciążliwej izolacji społecznej wydaje się zupełnie magiczne. Odbył się jeszcze w czasach przed pandemią. W istocie było niezwykle budujące i interesujące, a dziś tęsknota za normalnym wyjściem na lunch w miłym towarzystwie wywołuje silną nostalgiczną nutę. Właściwie to od początku do końca, cały wywiad z Panem Bajdą nazywam nostalgicznym. Bo kiedy siedziałam zasłuchana w opowieść jego życia i chłonęłam spokój jaki od niego emanuje, to ogarniała mnie właśnie nostalgia i myślałam: faktycznie nasze pokolenie takie już nie jest... to jakieś inne czasy, inni ludzie, inne potrzeby... a ileż możemy się od nich nauczyć. I słuchałam...

Robiłam notatki, które teraz niewiele wnoszą do wciąż żywych wrażeń i tego, jak zapamiętałam czas spędzony w towarzystwie Pana Bajdy. Spotkaliśmy się na lunchu „u Sokolowskiego”. A jakże! Musiało być polskie jedzenie, to część tradycji, bardzo ważna część dla Pana Mariana. Restauracja „pękała w szwach”, zdaje się, że pół Cleveland spotyka się w Sokolowski's Inn, żeby zająć się polskimi specjałami. Było smacznie, tłoczno i bardzo głośno. Za głośno – wtedy marudziłam w duchu. Cudowny gwar zadowolonych ludzi – myślę teraz w czasach pandemii i zastanawiam się, kiedy znowu tak normalnie, bez obaw wybiorę się tam na kolejny wywiad...



Marian Bajda to niezwykle ciepły, serdeczny, zrównoważony, energiczny, starannie i modnie ubrany starszy pan, który jako młody chłopak był żołnierzem w Armii Generała Andersa. Kiedy to było? - wzdycha

Marian – a wydaje się, jakby wczoraj... Przez wiele lat, żyjąc w Cleveland pozostawał w Polonii „niewidoczny”, koncentrując się na normalnym życiu rodzinnym, wychowaniu dzieci, pracy. Jego aktywność na arenie środowiska polonijnego wzmogła się, z chwilą, kiedy Andrew Bajda, syn Mariana napisał książkę: „Captured in Liberation”, opisującą wędrówkę i losy żołnierzy Armii Andersa i dążenie Polski do odzyskania wolności. W tło historii Polski walczącej o wolność wplątują się losy rodziny Bajdów, wraz z walką o ojczyznę, zmierzającej ku możliwości stworzenia lepszego życia, bezpieczniejszego jutra. Kiedy ukazała się książka Andrzeja Bajdy, ambasador Polski, Piotr Wilczek, zafascynowany historią zaprosił ojca i syna na spotkanie do Ambasady Polski w USA. Zdecydował, że musi ich skontaktować z Anną Marią Anders, córką generała. I tak oto rozpoczęła się kolejna przygoda życia Pana Mariana, wiodąca szlakami sprzed lat. Z Waszyngtonu na Monte Cassino, uroczyste spotkania, składanie kwiatów na grobach poległych żołnierzy – towarzyszy walki, piękne przemówienia, wzruszające doznania, odczucia. Wspomnienia odżyły. Miejsca odżyły. Ludzie odżyli.

Nie da się tej historii opowiedzieć – ona żyje w oczach Mariana Bajdy i kwitnie w jego sercu. Nasze pokolenie nie jest w stanie zrozumieć tego typu przeżyć – nam strzelać nie kazano... my nie wstępowaliśmy na działa, ani nie siedzieliśmy w okopach, ani nie żegnaliśmy przyjaciół konających w naszych ramionach od kul. Mieszkamy w kraju, w którym co najwyżej może zabraknąć światła, kiedy szaleje wichura (oh – w czasach pandemii i papieru toaletowego...), dla nich wichura pożogi wojny szalała przez lata, a chęć walki o wolny kraj i wolność osobistą dodawała młodym żołnierzom skrzydeł anielskiej odwagi. I kiedy słuchałam wojennej opowieści Mariana Bajdy widziałam oczyma wyobraźni te skrzydła przy jego polskim mundurze!

Młody Bajda miał 15 lat, kiedy wybuchła wojna. Zapytałam co tak naprawdę pamięta z wojny, zanim trafił do Armii Andersa i przechodził szkolenie wojskowe w Italii. Znowu zaświeciły mu się oczy, kiedy opowiadał: „to było właściwie ekscytujące. Zawsze byłem ciekawski, wiedziałem, że to co się dzieje jest inne niż wszystko, co znałem przed wojną. To było jak przygoda (niezła przygoda –

myślę sobie... wojenna). Ekscytowała mnie nasza podróż, kiedy byliśmy ewakuowani. Jechaliśmy wozem ciągniętym przez dwa konie, jechaliśmy dzień i noc przez 10 dni, to prawie jak mini-wakacje, uśmiecha się. Uciekaliśmy przed Niemcami z Bohni koło Krakowa aż do granicy z Rosją, bo ojciec mój pracował w starostwie i całe starostwo musiało uciekać na wschód. Matka moja miała wielkie serce, zajęło nam całe popołudnie, żeby spakować niezbędny dobytek na jeden rolniczy wóz, matka upewniała się, że będziemy mieć wszystko, co trzeba, by przeżyć. Pamiętam jej troskę – wdycha.” A ja oczyma wyobraźni widzę przerażoną kobietę, która w popłochu pakuje garnki i koce i ubrania i co jeszcze zdoła na wóz wepchnąć, udając przy tym dzielną i silną...

O czym ja słucham? Inny świat..., świat tamtych wyborów, ucieczek, ewakuacji, uśmiechania się przez łzy, prześcigania się ze świszczącymi nad głową kulami.

Kolejnym, fascynującym wątkiem w historii Pana Mariana jest jego małżeństwo brytyjsko-polskie. On i żona Iris utrzymywali dwie strony w rodzinie, ona brytyjską, on polską, zaszczipiali dzieciom dwie tradycje. Musimy pamiętać, że armia polska była częścią armii brytyjskiej i kiedy wojska Andersa stacjonowały w Wielkiej Brytanii młody kapral podchorąży Bajda poznał piękną Iris, która wieczorami wymykała się z kuzynką na potańcówki z polskimi żołnierzami, by później zostać żoną jednego z nich i w efekcie wraz z nim skończyć na emigracji w Ameryce, która jej, jako Brytyjce, nawet się nie śniła. Iris nie była zachwycona Ameryką na początku w ogóle! Kiedy statek, którym tu przyплыnęli mijal Statuę Wolności, nawet nie podniosła głowy by na nią spojrzeć – wyznaje jej mąż, wyraźnie nawet po latach rozbawiony brytyjskim „charakterkiem” swojej żony... A kiedy znaleźli już jakiś kąs do zamieszkania, kiedy po raz pierwszy wyszła i się rozejrzała po ulicy, stwierdziła ze swoim brytyjskim akcentem godności: „this is America” - i już Marian wiedział, że nie będzie jej łatwo zaadaptować się do nowego życia. Kiedy Iris wychodziła po zakupy, wracała zdziwiona, że Amerykanie nie dość, że nie rozumieją jej akcentu, to również i jej potrzeb. Amerykańskie frustracje tej brytyjskiej kobiety, opowiadane przez jej męża przypominały do złudzenia moje początki w Ameryce... oj... nie było lekko! Państwo Bajda przeżyli ze sobą 68 lat, gdzie u schyłku życia żony, Marian z wielką miłością wytrwale się nią opiekował.

Zapytałam o sekret udanego małżeństwa, usłyszałam:

„Trzeba przepracować różnice. Iris bała się zostać katoliczką, ale ta sama wiara czyni życie w małżeństwie łatwiejszym. Kiedykolwiek przychodzi problem trzeba mu poświęcić trochę czasu, zatrzymać się, przedyskutować. Trzeba się stale ze sobą komunikować, żeby nie odpaść od siebie za daleko. I nigdy nie wolno trzymać w sobie urazy.”

A siedzący z nami przy stoliku jego syn, Andy, dodaje: „mama dużo mówiła i podejmowała decyzje, a on jej na to pozwalał. Szanowali się.” I w tym momencie uśmiechamy się z Andym do siebie porozumiewawczo, stwierdzając ponad stołem, że... kiedyś to ludzie jakoś tak potrafili żyć w tradycyjnych małżeństwach bez pretensji i we wzajemnym poszanowaniu... jak oni to robili? - Tak... zdecydowanie inne to były czasy – kiwamy głowami...

Wracając do owej przygody życia, jak się rozpoczęła po wydaniu książki „Captured in Liberation” - książka ukazała się w 2016 roku; przed publikacją, w 2015 autor – Andy Bajda spędził 5 tygodni w Europie, odwiedził 6 krajów zbierając materiały do książki. Publikacja nie tylko zbliżyła ojca i syna, ale otworzyła przed nimi drzwi wędrówki do Europy, bo poczynając od 2016, każdego roku podróżowali do Polski i do Włoch. W 2017 roku w rodzinnej miejscowości Mariana, Bohni, odbyło się spotkanie z książką, z autorem i jej bohaterem, na które przybyło ponad 100 osób i obaj panowie wspominają je bardzo ciepło.

Marian Bajda niezwykle sobie ceni wizyty w Polsko-Amerykańskim Centrum Kultury w Cleveland i mówi, że wręcz uwielbia różnicę, jaką widzi i czuje w tym miejscu w kontekście do innych polonijnych klubów, bo nie jest typem entuzjasty amerykańskiego futbolu siedzącego przy barze, pijącego piwo za piwem. „Jakoś do mnie to nie przemawiało, lubię dobrą rozmowę, ewentualnie przy lampce wina, to znalazłem w Centrum. Gdzie indziej, jak nie wiesz wystarczająco dużo o amerykańskim sporcie, to nie masz o czym pogadać. PACC jest inne, ja się tu dobrze czuję”.

Jak to jest, kiedy się ma 96 lat? - zapytałam naprawdę zaciekawiona, co się czuje w tak znacym wieku?

„Tak jak 46, 56, nie ma różnicy. Chciałbym mieć tylko nowe oczy, i tyle. Pielęgnowaj dobre samopoczucie mentalne, unikaj stresu, nie bądź negatywna, nie trzymaj urazy, ucz się od innych, a dożyjesz niewiedomo kiedy 80-siątki” - stwierdził mój rozmówca, uśmiechając się tym uśmiechem co to sugeruje: „wiem co mówię, słuchaj starszego”...

Naprawdę fascynuje mnie ten Pan. Normalny dzień w wykonaniu mojego rozmówcy, jak na 96-ciolatka jest intensywny i jest bardzo ułożony: o 6.30 każdego dnia pojawia się na siłowni i ćwiczy, potem idzie do kościoła, kiedy wraca ogarnia dom (lubi sprzątać), sam sobie gotuje. Przez lata trzyma ten sam, wypracowany jeszcze z żoną system, który działa. Większość popołudnia spędza na czytaniu (to dlatego chciałby mieć nowe oczy...). „Pana Tadeusza” czyta dwa razy w ciągu roku, wciąż od nowa się zachwycając. Z młodości pamięta, że w domu były tomy poezji Mickiewicza i wszystkie Słowackiego – dziś je naprawdę głęboko ceni.

Czy czegoś w życiu żałuje? Standardowe pytanie takiego wywiadu.

„Chyba tylko tego, że nie kontynuowałem w życiu edukacji. Dom, rodzina, obowiązki, z edukacją mógłbym w życiu zrobić dużo więcej.”

Kiedy ludzie stwierdzają, że jest Amerykaninem, Marian milknie na chwilę, myśli... po czym zawsze odpowiada tak samo: „w moim sercu jest tak, jak w sercu Piłsudskiego i Chopina – moje serce należy do Polski.”

Barbara Betlejewska

New Member

I recently learned about the Polish-American Cultural Center and was happy to become a new member! I am a “Polish loner” in my county, Ashland County. My parents have passed on and I don’t know anyone local who is interested in learning more about Polish language and culture. Ever since my parents have been gone, I’ve felt a need to reconnect with my heritage, and to learn more about where my people came from. I was lucky enough to make two “Roots” trips to Poland, one in 1985 and again in 2010, and visited some of my grandparents’ villages both times. What a stupendous contrast between the two trips, one before Solidarność and one after!

On impulse I purchased a Polish national folk costume sewing pattern 30 years ago, but only recently had the time to make it - including the black vest with flaps at the hem and laced up with red ribbon. Dressed in my costume, I have attended Dyngus Day and marched in the accordion parade tossing home-made krówki and pierniki to the crowd. I always wanted to march in a parade! Now that’s off the bucket list... I have been studying Polish about 5 minutes a day most

days of the week from “Teach Yourself” books and CDs and I am surprisingly making a tiny bit of progress. Learning a new language helps prevent Alzheimer’s, so I will keep at it. Maybe I can take a very sloooow-paced Polish class via computer with Maria Panek, who is another PACC member. But język polski jest trudny... However, when I buy a Polish magazine from Kraków Deli in Parma, I can now actually recognize a word here and there in the articles and can sometimes decipher the gist of the article.

Like many 3rd generation Polish Americans, I grew up in the era when Polish jokes were rampant and with very little knowledge of Poland’s remarkable history, culture, or cuisine. I hope to help remedy that with my new membership. And I hope to find some new telephone pals to practice speaking a few Polish words now and then. I have also learned to cook a lot of Polish dishes that I never knew existed! For example, I thought the French dessert *baba au rhum* was really French, but it is actually Polish *babka z rumem*. This *babka* was a favorite of Poland’s 18th century King Stanisław Leszczyński (Stan-ih-swahf Lesh-cheen-skee), who introduced it in France, where it became an immediate hit. Although I live too far away to attend many events in person at the PACC, I hope to be an active, “long-distance” member. If you’d like to help me practice my few words of Polish, feel free to e-mail me at basia242@yahoo.com. I’d love to chat!



Basia’s Krówki - Polish Cream Fudge

I first tasted *krówki* (kroof-key), “little cows” in Polish, in 1985 on a “Roots” visit to my paternal grandmother’s girlhood village north of Warszawa. They were delicious! At that time, “private shop” products were scarce and we immediately joined the *kolejka* (koh-lay-kah), “queue,” upon seeing it before we even knew what we were waiting in line to buy!

Everyone else did the same, of course. Krówki were supposedly invented by the Polish confectioners L. Pomorski i syn in the western Polish city of Poznan. During WW2, Poznan was renamed Posen and came under Nazi rule. The family was forced to leave Posen and set up their confectionary in Milanówek, near Warsaw, where the main factory still remains. When I first tasted them, krówki were made with whole milk, sugar, a little butter and vanilla. I was eager to try them again when I returned to Poland in 2010. A bit disappointing.... Now they were made with glucose syrup, shortening, and milk products. They were similar but not quite the same. After trying several recipes that flopped, I thought I would have to do without the original krówki for life, until I perfected the recipe below. When they crystallize properly on the outside and are slightly caramelized on the inside, enjoy the exact taste of the original Polish krówki, the iconic Polish candy, which are wrapped in the signature yellow and brown cow wrappers! Barbara Betlejewska, West Salem, Ohio

**Recipe 9x13" pan: 1 qt whole milk, 4 c sugar,
1 T vanilla, 1 T softened butter, if needed**

Grease pan well. Stir the milk and sugar together with a long-handled spoon in a deep saucepan to avoid splatter. Cover and cook the mixture over high heat for the first 10 minutes until boiling. Watch carefully and do NOT overboil. Gradually lower heat to medium keeping mixture boiling while occasionally stirring for about 50 minutes. The color will turn golden as it cooks. After 50 minutes, watch constantly for tiny streaks of brown caramel coming from the bottom as you stir. If the mixture starts "sugaring" on the sides of the pan into crystals, or if you see 2-3 little streaks of caramel, then it is cooked enough.

Immediately remove pan from heat and place in metal sink to decrease temperature rise. If the temperature rises too much, you will get caramels only! If mixture is setting, quickly add the butter (will slow down crystals even more if salted) and vanilla, and mix well and scrape into 9x13 pan. Smooth surface evenly so candies are even in height. If mixture is not grainy when it is cooling in the sink, then add vanilla and stir vigorously in the saucepan, scraping sides to start seed crystals. Only add butter if there are a lot of crystals. Too much stirring causes the mixture to seize up into huge big crystals. Too little means you have gooey caramels. If crystallizing a bit, then after 5-10 minutes, scrape into 9x13" pan. If not sugaring enough, then stir in saucepan and place in refrigerator. A cold, low humidity location promotes crystal formation. Check pan in fridge

every 2-3 minutes and re-stir. It may take 10-12 minutes for the fudge to start setting. Then scrape into 9x13" pan and let finish cooling on table. When firm but still warm, pre-cut candy. Score pieces carefully to avoid cracking. Then finish cutting when nearly cool. When cold, wrap candy pieces in tiny pieces of waxed paper. Make the candies on a low-humidity, 60% or below, no-rain day. For lower humidity, stir gently without touching sides of pan. For 65-75% humidity, add an extra 1/8 c sugar. Do not make above 75% humidity as they will not crystallize. For 9x13" pan, cut 7 rows on the long side and 10 rows on the short side giving 70 pieces of wrapped candy. If not wrapping candy, then cut in bigger pieces, 6 on the short side and 8 on the long side giving 48 pieces. These freeze well without wrapping on layers of waxed paper. Recipe may be cut in half for 8" square pan. The recipe is simple, really only two ingredients, milk and sugar, but finicky to make. Enjoy in moderation as they are very sweet! Cooking time is 50-70 minutes.



Krówki cut in the traditional shape waiting to be wrapped.



Stanisław Kwiatkowski

Moje lektury

Chcę zachęcić Państwa do przeczytania książki dość niezwykłej. Dlatego niezwykłej, że autor amerykański umieszcza akcję częściowo w Polsce. Poleciał mi ją mój przyjaciel, ale zabrałem się do czytania tej powieści dość niechętnie. Po pierwsze, że jest to temat „żydowski”, a tym jestem „przesycony” i dość dobrze znam losy tego narodu podczas II wojny światowej i wydawało mi się, że po przeczytaniu wielu książek, jak również po obejrzeniu wielu filmów na ten temat, trudno mi będzie przeczytać coś, co mnie zainteresuje i wzruszy. Przyjaciel nalegał jednak, że to jest wybitna książka i warto ją przeczytać, tym bardziej, że jest napisana przez Amerykanina.

Autor, Ronald Balson, adwokat amerykański został wysłany do Polski i tam zbierał materiały do tej książki. Znakomita dbałość o szczegóły. Topografia, nazwiska i fakty historyczne są przedstawiane z zadziwiającą dla mnie dokładnością. Nigdy jeszcze nie czytałem książki i nie widziałem filmu, które, stworzone przez obcokrajowców, przedstawiałyby realia polskie z taką dokładnością. Jak dobrze wiemy, z reguły jest to obraz taki, jak sobie twórca wyobraża i często jest to obraz zniekształcony, a w wielu wypadkach nawet śmieszny.

Mniejsza z tym, bo książka jest naprawdę dramatyczna, ludzka, prawdziwa i wzruszająca. Akcja rozgrywa się tuż przed i w czasie II wojny światowej w Polsce i we współczesnym Chicago. Książkę czyta się, jak powieść kryminalną, ale chodzi tu o sprawy znacznie poważniejsze i ważniejsze, niż w zwykłym kryminale, a młoda adwokatką z Chicago, poruszona do głębi ogromem zbrodni, poświęca swoją karierę dla rozwiązania tej sprawy. Jest w tej książce jeszcze jedna sprawa, która mnie poruszyła. Chodzi mi tu o obraz stosunków polsko-żydowskich tuż przed wojną i w czasie wojny. Autor w sposób bardzo rozważny, a nawet powiedziałbym, że ciepły przedstawia normalne współzycie dwóch narodów, żyjących pod jednym dachem tej samej ojczyzny. A w czasie wojny? – jedni oddają życie za ratowanie Żydów, ale są i tacy, którzy współpracują z Niemcami. Taka jest prawda i taka jest historia. I bardzo prawdopodobna jest jedna z głównych postaci, która z normalnego chłopca przemienia się w potwora w tych czasach zbrodni i nienawiści. I oby takie czasy nie wróciły, chociaż muszę się przyznać, że w ostatnich kilku latach bywają momenty, że myślę o tym bardzo sceptycznie.

Książka jest oczywiście po angielsku. Wydana została również po polsku w 2014 roku, ale na EMPIK-u jest już niedostępna. Być może, że można ją jeszcze dostać w innych księgarniach polskich.

Ronald Balson – “Once We Were Brothers”.

Polski tytuł: „Kiedyś byliśmy braćmi”.

Polecam. Znakomita lektura na te czasy pandemii.

Stanisław Kwiatkowski

STARSI PANOWIE Z BASENU

Brakuje mi basenu. Wydaje mi się, że czułem się lepiej po codziennych ćwiczeniach i pływaniu. Trudno, trzeba było się dostosować do zaleceń w związku z pandemią koronawirusa. Przestałem chodzić na basen zaraz po dziesiątym marca.

Ostatniego dnia, gdy tylko wyszedłem z szatni basenu powitał mnie szeroki uśmiech starszego pana, siedzącego już z kubkiem kawy przy stoliku.

– Cieszę się, że pana widzę, panie Stanisławie – zaczął mówić, zanim usiadłem. – To jest ostatni dzień przed ograniczeniami ruchu, kiedy mogłem jeszcze tu przyjechać. Nie byłem pewny, czy jeszcze tu pana zastanę.

– Trafił pan, bo jest to mój ostatni dzień na basenie. Od jutra przestają tu przychodzić.

Mam nadzieję, że wszyscy wykażą się zrozumieniem i rozważą i moja rozłąka z basenem nie potrwa długo.

– Z tą rozważą gatunku ludzkiego, to wydaje mi się, że jest pan zbytnim optymistą. Ale nie o tym chciałem dzisiaj z panem rozmawiać.

– Niech się pan wstrzyma na minutkę – przetrwałem mojemu rozmówcy. – Przyniosę sobie kawę.

Gdy tylko wróciłem starszy pan podjął swoją wypowiedź: – Czy wie pan coś o sieci, nie rybackiej, internetowej, a właściwie sieci powiązań międzyludzkich.

– Niewiele. Orientuję się tylko z grubsza, co to takiego i jak działa.

– Chodzi mi o wyjaśnienie – zaczął mówić starszy pan, poprawiając się na krześle, jakby przygotowując się do dłuższej wypowiedzi – zrozumienie ogromnej polaryzacji społeczeństwa, zwłaszcza w dwóch krajach, które obserwuję dość dokładnie – Polski i USA. To, co nastąpiło w ciągu ostatnich piętnastu lat zdziwiło mnie, a właściwie, to nie bardzo mogłem zrozumieć ten podział społeczeństw. Linia ta, jak okopy podczas wojny domowej, przebiega przez znajomych, przyjaciół, pracę, a nawet rodziny. Zacząłem szukać i chyba zrozumiałem, o co w tym wszystkim chodzi. Zaczęną chyba od historii, bo to ułatwia zrozumienie problemu.

Przez długie wieki podział społeczeństwa był oczywisty. Na górze społeczeństwa, które można sobie wyobrazić w postaci choinki, stał władca, niżej wyższe duchowieństwo i arystokracja, dalej szlachta i niższe duchowieństwo, a na dole mieszczaństwo i chłopci. Oczywiście, z małymi różnicami i nazwami w różnych okresach. Uważano, że jest to naturalny porządek ustanowiony przez Boga. Z czasem zmieniły się ustroje i metody rządzenia. Najpierw przyszedł druk w XV wieku, później prasa, telegraf, telefon, radio i telewizja. Informacje rozchodziły się coraz szybciej i docierały praktycznie do każdego. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że te informacje były w mniejszym, czy też w większym stopniu kontrolowane przez tak zwane elity, czy jak ktoś woli – establishment i trudno było jakiemuś oszołomowi rozsiewać swoje idee, chociaż się to zdarzało, jak na przykład przeoranie świadomości Europy przez Marcina Lutera w XVI wieku, ale jemu pomogli wielcy tamtego świata.

Wszystko się zmieniło w XXI wieku. Powstały Google, Facebook, Twitter i setki innych, mniejszych nośników informacji w sieci internetowej. Pojawił się

też telefon komórkowy i jeszcze ułatwił sprawę przekazywania informacji. W ostatnich latach doszedł tak zwany streaming, czyli przesyłanie programów i filmów na różne urządzenia, mające dostęp do internetu. Tu się dopiero zaczęła orgia popisywania się publicznie różnym oszołomom. Każdy, kto ma tylko jako taki dar wymowy, a niekoniecznie dar myślenia i inteligencji, tworzy program i wysyła go w świat, korzystając z YouTube. Sam widziałem jeden film „naukowo” udowadniający, że ziemia jest płaska, a drugi, że świat istnieje około sześć tysięcy lat. Zaraz też pojawili się politycy, którzy plotą głupstwa i kłamstwa, ale zaraz znajdzie się banda, która to naukowo uzasadnia.

Panie Stanisławie, to jest niesamowite, z jaką szybkością rozpowszechniają się nawet najbardziej prymitywne kłamstwa, zmyślenia, różne „teorie” społeczne, teorie spiskowe i bzdury. Bardzo mi to przypomina początek XX wieku i rozwój komunizmu i faszystów, a w konsekwencji takich „wielkich” wodzów, jak Stalin, Hitler, chiński Mao Zedong, Pol Pot i kilkunastu innych sukinsynów, którzy razem mają na sumieniu pewnie ze 150 milionów ludzi.

– Wie pan co? – przerwałem starszemu panu – czasami mówię podobne myśli i jestem przerażony, jak się skończy ten etap w historii ludzkości. Niekiedy wręcz myślę, że może to być ostatni etap w dziejach homo sapiens, chociaż nie chce mi się wierzyć w aż taką głupotę ludzkości. Zawsze w takich chwilach przypomina mi się anegdota o Einsteinie, którą gdzieś czytałem. Zapytano go kiedyś, co jest największe na tym świecie. Wielki fizyk odpowiedział: – Przestrzeń kosmiczna i głupota ludzka.

– Ale musimy już na dzisiaj kończyć. Jestem umówiony u lekarza, który dba o moje obolałe kości. A to jest mój numer telefonu. Niech pan zadzwoni do mnie czasami w tych czasach, kiedy nawet natura się na nas wścieka i zsyła nam pandemię. Żartuję oczywiście. Ale jak pan wróci do siebie.

– Mają przyjechać po mnie za godzinę – odpowiedział starszy pan.

– Jak daleko pan mieszka? Jeśli niezbyt daleko, podwieżę pana. Przecież nie będzie pan tu siedział sam całą godzinę.

– Około 12 minut samochodem.

– Niech pan dzwoni, żeby po pana nie przyjeżdżali, a ja tymczasem podjadę samochodem – powiedziałem to dość zdecydowanie. – Żona się na mnie powścieka trochę, że jak zwykle, wszystko robię na ostatnią minutę, ale do lekarza powinienem zdążyć. Za kilka minut podjadę pod drzwi.

Po drodze zastanawiałem się, kiedy znowu będę mógł porozmawiać z tym mądrym człowiekiem. Zobaczmy jak się sprawy ułożą. Miałem nadzieję, że nie potrwa to dłużej, niż około trzech miesięcy. Optymista – psia krew.



Andrew Bajda

When I recently heard that there is a cat up for adoption, it brought back memories of a little kitten that I would have never guessed would steal my heart. But that was before Little Girl trained me to be her loving provider. How did this happen, given that my first response was, “you are NOT bringing a cat into my house.”

When my two daughters brought her to my house ten years ago, they were young teens smitten by the cute kitten. “Just for a few days, dad. We’ll find her a home,” they assured me. I had just recently moved into the house backing into the woods following my divorce, with an opportunity for a fresh start to decorate with my own taste and identity. And a cute kitten was not part of the planned rustic décor. Sure enough, just as I expected, they didn’t find her a home. But I was determined to find an owner.

I found someone. My Dean at the college lived in the country and somewhat reluctantly agreed to take the kitten to join other cats in their barn. So here I was on a lazy Sunday afternoon, napping on the living room couch with the kitten in her normal hiding place in an upstairs bedroom. When I think back now, I’m sure she KNEW exactly what was going on and knew she had this one opportunity to stay and become the queen of this domain. Out of nowhere, I felt a soft landing as she nestled and purred on my chest. Needless to say, she found her home.

If you ask me now, I am so glad that she came into my life. Not only are cats extremely low maintenance, but they make such interesting and enjoyable companions. I never even came up with a name for her. When they asked her name the one time I took her to the vet, I simply told them I call her Little Girl. So that’s what they wrote down, and that became her name.

Now someone else will have a wonderful opportunity to bring this cute kitten home and make new memories. If your experience is anything like mine, it will be a decision that you will not regret.

(On the picture above is Ella: “Hello, I am Ella and I am looking for a GOOD home. I am approximately 6 months old. I am extremely friendly but I can have an “attitude”. “Pure white, beautiful, always happy”- my foster mom says about me.”)



Social and Cultural Events at the Center & Slavic Village

Every Saturday
 Every Sunday
 October 2-4
 Sat. October 10

Yoga at the Center, 10 AM
 Lunches at the Center, 11 AM - 1.30 PM
 St. Stanislaus Virtual Polish Festival
 Polish American Day in the Garden 12-6 PM



We regret to inform you of the passing of **Mr. George Sobieraj**, age 73, – a great person, mentor to many, President of the Polish-American Cultural Center in past years, a

great supporter of Polonia. He was also a great friend and supporter of Polish Radio Program. George was always there ready to do whatever it takes to promote Polonia in the community. We are proud to have known him. He was a great organizer - coordinating the Cleveland Indians hosting "Polish Night" at the stadium, which became an annual event for a number of years.

He will be remembered as a great organizer and active member of Cleveland's Polonia and he will be greatly missed.

May he rest in peace.

The Shrine Church of **St. Stanislaus**
 Cleveland, Ohio
 Presents its
VIRTUAL POLISH FESTIVAL
 October 2, 3, & 4, 2020

- Drive-thru Food Line
- Virtual Polka Party
- On-line Auction
- Live Raffle Drawing

DRIVE-THRU FOOD LINE ONLY:
 (Everyone remains in their car)
 Pierogi, Kielbasa, Czarna (Duck Soup) and many other Polish Favorites!

TO ORDER ONLINE:
stanislaus2020.square.site

FRIDAY, OCT. 2 FROM 6 TIL 10 On Demand streaming polka band REWIND with dancers from the Cleveland Polka Association Accordion Virtuoso ALEX MIEZNER NO Drive-thru Food on Friday!	SATURDAY, OCT. 3 FROM 3 TIL 7 Drive-thru Food Only! Virtual Polka Party to enjoy while you eat your pierogi AT HOME!	SUNDAY, OCT. 4 FROM 11 TIL 4 Drive-thru Food Only! Virtual Polka Party! Live Raffle at 6 pm!
---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

POLKAS | FOOD | RAFFLE | ON-LINE AUCTION

DRIVE-THRU FOOD LINE Our traditional Polish food & tasty desserts served via our drive-thru. Pre-orders are recommended at stanislaus2020.square.site SATURDAY 3-7 SUNDAY 11-4	GRAND RAFFLE 1st place – \$1500 2nd place – \$1000 3rd place – \$500 10 Winners of \$100 Live Streamed Drawing Sunday at 6 pm Purchase tickets online at ststanislaus.org	ON-LINE AUCTION Gift Baskets Chinese Auction Estate Sale Items MON. SEPT. 28 – MON. OCT. 5 auctions.transitiondesign.net
------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

ST. STANISLAUS SOCIAL CENTER
 6601 Baxter Ave. | Cleveland OH 44105 | For information call: **216.341.9091**
 TO VIEW GO TO: ststanislaus.org

See other side

All Major Credit Cards Accepted | MENU AND ALL VIRTUAL EVENTS SUBJECT TO CHANGE | Photo: www.cleveland.com | © 2020. All rights reserved.

October is Polish-American Heritage Month

Polish American Day in the Garden

October 10, 2020 12- 6 PM
 Polish American Cultural Center
 6501 Lansing Ave. Cleveland, OH

OUR SPONSORS

Komorowski Funeral Home: 4105 East 71 St, tel. 216-341-1854 lub
Tabone-Komorowski Funeral Home 33650 Solon Rd, Solon OH, 44139, tel. 440-248-3320

*

Golubski Funeral Home: 6500 Fullerton Ave, tel. 216-341-0940 lub
5986 Ridge Rd., tel. 440-886-0200 (mówimy po polsku)

*

Sokolowski's University Inn

1201 University Road, Cleveland, Ohio 44113, tel. 216-771-9236
Private parties, showers, weddings, business lunches, cafeteria services

*

Fowler Electric Co. – Eugene Trela, tel. 440-786-9777

*

Krakow Deli – 5767 Ridge Rd Parma, OH 44129, tel. 440 292 0357
Polish Store with great assortment of Polish meats and imported goods

*

The Original Mattress Factory – Ronald Trzcinski , tel. 216-661-3888

*

Architectural Rendering – Kuba Wisniewski, tel. 440-582-2367

*

Heights Drapery Co. – Alina Czernec, tel. 216-642-8744

*

The Cleveland Opera – Dorota and Jacek Sobieski, tel. 216-816-1411
www.theclevelandopera.org

*

Polish Radio Program – Eugenia Stolarczyk – WERE 1490 AM, Sun. 9–10 AM

www.newstalkcleveland.com

WCPN – 90.3 FM, Sun. 9–10 PM

www.wcpn.org

*

Polish Radio Program – “Memories of Poland”, Anna Klik i Monika Sochecki

WCSB 89.3 FM, Sat. 12:30 – 2:00 PM

*

Third Federal Savings and Loans

Marc A. Stefanski, Chairman and CEO, tel. 216-429-5325

*



Polish-American Cultural Center
6501 Lansing Avenue
Cleveland, OH 44105

NONPROFIT ORG.
U.S. Postage Paid
Cleveland, OH
Permit No. 165

Consulate General of the Republic of Poland in New York Polish Cultural Garden in Cleveland August 25, 2020

Special guests visited the Polish Cultural Garden on August 25, 2020. **Adrian Kubicki**, Consul General and **Mateusz Gmura**, Vice-Consul were in Cleveland on official business from the Consulate General of the Republic of Poland in New York.

The dignitaries were given a tour of the Polish Cultural Garden by **Gene Bak**, retired Executive Director of Polish American Cultural Center (PACC) and distinguished inductee of the **Cleveland International Hall of Fame** and **Connie Adams**, Member of the Board of Directors of PACC and Director of the Polish Cultural Garden.



F O R U M CLEVELAND, OH 44105 * 6501 LANSING AVENUE - Phone/fax 216 - 883 - 2828

www.naforumcle.com, **E-mail: forumpacc@yahoo.com**, **Publisher:** Polish-American Cultural Center. **Agata Wojno** - Editor in Chief (216-832-7638), **Stanislaw Kwiatkowski** - Editor in Chief Emeritus, **Fr. Jerzy Kusy** Associate Editor, **Monika Sochecki** - Managing Editor, **Editorial Contributors:** Eugeniusz Bak, Andrew Bajda, Julian Boryczewski, Lech Foremski, Alexandra Hart, Joseph Hart, Mariusz Oleksy, Maria Sladewski, Andrzej Stepień, Elzbieta Ulanowski, Zofia Wisniewski, Darek Wojno